

INSTYTUT
BRONISŁAWA
KOMOROWSKIEGO



R A P O R T

WIRUSOWE ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE 2020

Warszawa, czerwiec 2020 rok

Zarządzanie kryzysem epidemicznym COVID-19 w Polsce zasługuje na analizę i ocenę nie tylko, co oczywiste, z powodów politycznego aspektu sytuacji (wybory prezydenckie w trakcie pandemii), ale także dla wyciągnięcia wniosków mogących skorygować i usprawnić polski system zarządzania kryzysowego. Jest to tym bardziej istotne, że według większości dostępnych prognoz i analiz trudno nawet określić, w jakiej, spłaszczonej fazie pandemii jesteśmy, ile będzie ona trwać, czy nie będzie kolejnej fazy wzrostowej i kiedy ona nastąpi.

Przywykliśmy już do tego, że największą uwagę w sytuacji kryzysowej media, a za nimi politycy i opinia publiczna przywiązują do właściwego reagowania, czyli sposobu minimalizacji strat i prób opanowania zagrożeń. Nie dostrzega się, co naturalne, mniej widocznych dwóch faz poprzedzających: przygotowania i zapobiegania. Z opóźnieniem i raczej dość krótkotrwale absorbuje naszą uwagę również ostatnia, czwarta faza, czyli usuwanie skutków i zniszczeń spowodowanych przez kryzys i przywracanie sprawności zaatakowanego systemu, co czasem bywa mylone z przywracaniem stanu poprzedzającego wystąpienie kryzysu.

Oceniając po wypowiedziach publicznych, należy stwierdzić, że coraz powszechniejsza jest krytyczna ocena dotychczasowej działalności władz w zakresie wspomnianych powyżej dwóch pierwszych faz zarządzania kryzysowego w sprawie wirusa COVID-19, tym bardziej, że są one ze sobą pomieszane, najwyraźniej w efekcie wcześniejszych zaniechań i zaniedbań. Można odnieść zresztą wrażenie, iż mimo że epidemia wirusa trwa już od czterech miesięcy, to rząd nadal prowadzi spóźnione działania przygotowawcze, próbuje po fakcie zapobiegać pandemii i oczywiście na bieżąco reagować na jej skutki. Przyznaje to zresztą sam rząd, tłumacząc brakiem właściwego przygotowania pośpieszne i skandaliczne zakupy na początku marca niesprawdzonego, wadliwego sprzętu ochronnego i medycznego od kilku zbliżonych do rządzącej prawicy biznesmenów.

Wiadomo na pewno, że reakcja nie przebiegała według przewidzianych prawem mechanizmów, że **Ustawą z dnia 2 marca 2020 roku o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych** z późniejszymi

nowelizacjami rząd i sejmowa większość wraz z prezydentem stworzyli równoległy, alternatywny system zarządzania kryzysowego podważający aktualny stan prawny i faktyczny, naginając go do swojej wizji i potrzeb. System ten, obowiązujący od początku marca, zmodyfikował czasowo (formalnie na czas epidemii) bądź też zdublował właściwe struktury zarządzania kryzysowego władzy publicznej i systemu ochrony ludności, działając wyłącznie po linii administracji rządowej, czyli Prezes Rady Ministrów – właściwy minister lub Główny Inspektor Sanitarny – wojewoda. Jednak nawet w ramach tego centralistycznego rozwiązania, z niezrozumiałych powodów, przynajmniej przez pierwszy miesiąc epidemii, pomijano niemal całkowicie główny, jak najbardziej centralny i rządowy element systemu antykryzysowego w Polsce, czyli Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, które zgodnie z ustawą o zarządzaniu kryzysowym powinno pełnić funkcję Krajowego Centrum Zarządzania Kryzysowego i koordynować pracę centrów kryzysowych niższych szczebli: wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Pominęto również ustawową w tym zakresie rolę ministra właściwego do spraw wewnętrznych, ograniczając jego działania głównie do nadzoru nad podległymi mu służbami mundurowymi.

Przypomnijmy w tym miejscu krótką historię systemu zarządzania kryzysowego i ochrony ludności w Polsce po 1989 roku. Początkowo, praktycznie przez całą dekadę lat 90., nic się w tej dziedzinie nie zmieniło od czasu PRL. Obrona Cywilna istniała w ramach MON, a o zarządzaniu kryzysowym nikt nie słyszał. Nawet przeniesienie od 1997 roku zmilitaryzowanej struktury OC do MSW nic nie zmieniło, co tragicznie unaoczniała powódź w roku 1997. W efekcie podjęto szereg reform, zlikwidowano odrębne, centralne struktury Obrony Cywilnej, łącząc funkcję jej Szefa ze stanowiskiem Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej. Działa on za pośrednictwem Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (KSRG) i Krajowego Centrum Ochrony Ludności i Ratownictwa (KCRiOL) koordynujących działanie nie tylko zawodowej PSP, ale i tysięcy ratowników z Ochotniczych Straży Pożarnych oraz innych społecznych podmiotów ratowniczych (WOPR, GOPR, TOPR i tym podobne). Publicystyczne zarzuty, wedle których w Polsce nie działa obrona cywilna będąca jakoby fikcją, wynikają po części z niewiedzy (obrona cywilna to system ochrony ludności na wypadek wojny i nie działa w czasie pokoju), po części z faktu, że brak przygotowania ochrony ludności na czas wojny utożsamia się z rzekomym brakiem

takiego systemu w czasie pokoju. Tymczasem system ten [ochrony ludności] od 20 lat opiera się na wspomnianym systemie KSRG zarządzanym przez KG PSP. System ten działa od 20 lat [z przerwą w poprzednim okresie rządów PiS - 2005-2007] i pozwala efektywnie zwalczać zagrożenia i klęski żywiołowe, w tym także epidemie. Natomiast fakt, że nie jest to potwierdzone ustawowo i że nadal nie ma stosownej ustawy o ochronie ludności, to już odrębna kwestia.

Z kolei w kwietniu 2007 roku PiS wprowadził ustawę o zarządzaniu kryzysowym, poprawioną za rządów koalicji PO-PSL w 2009 roku. Mimo, że został powołany na jej mocy Pełnomocnik Rządu ds. utworzenia Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, którym był obecny Szeft BBN, nie zdołał go utworzyć aż do zmiany władzy w efekcie wyborów jesienią 2007. Nowa ekipa w MSWiA musiała więc tworzyć RCB na mocy ustawy stworzonej przez poprzedników i jednocześnie poprawiać jej zapisy [nowelizacja z 2009 roku]. W efekcie RCB zostało uruchomione w sierpniu 2008 roku jako Krajowe Centrum Zarządzania Kryzysowego zajmujące się obsługą rządu i ministra spraw wewnętrznych oraz koordynacją działań przygotowawczych, zapobiegawczych i właściwego reagowania w sytuacjach kryzysowych, a także w zakresie ochrony infrastruktury krytycznej. Utworzenie RCB przebiegało równoległe i w koordynacji z tworzeniem Centrum Antyterrorystycznego Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W sytuacji kryzysu spowodowanego terroryzmem oba Centra miały mieć możliwość połączenia się w jeden organizm reagowania.

Zgodnie z artykułem 71. w/w ustawy o zarządzaniu kryzysowym z 26 kwietnia 2007 roku z późniejszymi zmianami, zarządzanie kryzysowe w RP sprawuje Rada Ministrów, a w sytuacjach niecierpiących zwłoki minister właściwy do spraw wewnętrznych, zawiadamiając niezwłocznie o swoich działaniach Prezesa Rady Ministrów. Decyzje podjęte w takim trybie przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych podlegają rozpatrzeniu na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów. Ciałem opiniodawczo-doradczym właściwym w sprawach inicjowania i koordynowania działań w zakresie zarządzania kryzysowego jest Rządowy Zespół Zarządzania Kryzysowego, którego Sekretarzem jest Dyrektor RCB. Organami właściwymi w zakresie zarządzania kryzysowego na kolejnych szczeblach podziału administracyjnego kraju są odpowiednio: wojewoda, starosta, wójt, burmistrz lub prezydent

miasta, mający do dyspozycji centra zarządzania kryzysowego i zespoły zarządzania kryzysowego, w skład których wchodzi m.in. szefowie właściwych inspekcji, straży i służb mundurowych. Analogiczne Centra i Zespoły tworzą ministrowie kierujący działami administracji rządowej. Rolę Krajowego Centrum Zarządzania Kryzysowego, do którego wpływają informacje z niższych szczebli, pełni Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, ono też koordynuje przekazywanie informacji i poleceń w dół szczebli administracji. Ustawa reguluje również możliwość i mechanizm użycia wydzielonych pododdziałów Sił Zbrojnych do pomocy w realizacji zadań z zakresu zarządzania kryzysowego [art. 25.1]. Ten jasny stan prawny zaburzyła wspomniana wyżej, wniesiona w ekstraordynaryjnym trybie i uchwalona niemal jednogłośnie pod presją szantażu emocjonalno-politycznego przez Sejm i Senat, ustawa z dnia 2 marca 2020 roku o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych. Zawiera ona także rozwiązania ukazujące etatystyczno-antysamorządowy model myślenia władz, tworząc – pytanie czy tylko jednorazowo - równoległy system zarządzania kryzysowego i ochrony ludności, podważający obowiązujący stan prawny i faktyczny, naginając go do swojej wizji politycznej, w której jedyną administracją godną zaufania jest pionowo zorganizowana administracja rządowa.

Co więcej w/w ustawa z dnia 2 marca 2020 roku o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych nie zawiesiła poprzednio obowiązujących, wyżej opisanych przepisów zarządzania kryzysowego, a jedynie dodała do nich własne, równoległe rozwiązania. W efekcie powstał system niespójny i niezarządzalny, obarczony już na początku elementami bałaganu i dezorganizacji, ręcznie sterowany przez premiera i jego Kancelarię.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego nie skorzystano z dotychczasowego, sprawdzonego, ustawowego systemu zarządzania kryzysowego ani ze sprawdzonych w poprzednich kryzysach naturalnych oraz przećwiczonych w ramach ćwiczeń nie tylko krajowych, ale też NATO i UE, mechanizmów zarządzania i komunikacji kryzysowej, pozostaje tajemnicą rządu i Prezydenta. Z doniesień medialnych wynika wręcz,

że w KPRM zorganizowano coś w rodzaju nieformalnego centrum antykrzysowego premiera, złożonego z Centrum Analiz Strategicznych (CAS) i Departamentu Analiz Przygotowań Obronnych Administracji Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. To właśnie CAS, a nie RCB wydawała codzienny Raport o sytuacji epidemicznej. Skądinąd aż do 12 marca codzienny Raport Dobowy RCB nie zauważał w ogóle problematyki koronawirusa, skupiając się na dość absurdalnych w tej sytuacji ostrzeżeniach pogodowych.

Co więcej, podobnie wygląda sytuacja w kwestii ochrony ludności – Obrony Cywilnej Kraju. Jej Szef, Komendant Główny PSP - o ile można się dowiedzieć z publicznie dostępnych danych - nawet nie podjął próby koordynacji działań Szefów Obrony Cywilnej województw, czyli wojewodów. Nie dziwi to zresztą w sytuacji, w której na przestrzeni kilku lat poprzedni Komendant Główny PSP nie zdołał opracować zasad postępowania podczas wystąpienia zagrożenia związanego z niezidentyfikowaną przesyłką oraz organizacji transportu materiałów biologicznych, ani też zasad postępowania w przypadku wystąpienia podejrzenia zagrożenia chorobami szczególnie niebezpiecznymi i wysoce zakaźnymi, do czego zobowiązywała go ustawa z 10 czerwca 2016 roku o działaniach antyterrorystycznych. Analizując bowiem przygotowanie Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnych, a co za tym idzie Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (na którym opiera się polski system ochrony ludności), do skutecznego działania na wypadek wystąpienia epidemii, należy cofnąć się do roku 2016, kiedy to rząd Prawa i Sprawiedliwości przedłożył, a Sejm uchwalił ustawę z dnia 10 czerwca 2016 r. o działaniach antyterrorystycznych (Dz.U. 2016 poz. 904). W ustawie tej, w art. 30 wprowadzona została istotna zmiana art. 14 ustawy z dnia 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej [Dz. U. z 2016 r. poz. 191 i 298] formułująca nowe zadania Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Zgodnie z nowym zapisem Krajowy System Ratowniczo-Gaśniczy, w ramach posiadanych sił i środków, współpracuje z właściwymi organami i podmiotami podczas zdarzeń nadzwyczajnych wywołanych zagrożeniem czynnikiem biologicznym, w tym podczas zdarzeń o charakterze terrorystycznym.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, realizując dyspozycje wynikające z ustawy o ochronie przeciwpożarowej, znowelizował z dniem 17 lipca 2017 roku

rozporządzenie w sprawie szczegółowej organizacji Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. W § 4. 3 rozporządzenia określił, że organizacja przez Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej działań Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego na obszarze kraju obejmuje w szczególności opracowanie zasad postępowania podczas wystąpienia zagrożenia związanego z niezidentyfikowaną przesyłką i organizacji transportu materiałów biologicznych oraz opracowanie zasad postępowania w przypadku wystąpienia podejrzenia zagrożenia chorobami szczególnie niebezpiecznymi i wysoce zakaźnymi. Opracowanie i zatwierdzenie zasad oraz ich wdrożenie powinno nastąpić już w 2018 roku.

Kiedy po prawie trzech latach na terenie kraju wystąpiła epidemia, nadal nie były przygotowane w/w nowe zasady postępowania na wypadek wystąpienia zagrożeń z chorobami szczególnie niebezpiecznymi i wysoce zjadliwymi. Taka sytuacja nie dawała możliwości podejmowania właściwych działań przez poszczególne jednostki PSP. Związki zawodowe działające w PSP, mając na uwadze bezpieczeństwo strażaków i działając w ich imieniu, wystąpiły 11 marca 2020 r. do Komendanta Głównego z wnioskiem o „opracowanie/przedstawienie procedur obowiązujących strażaków podczas prowadzenia działań związanych z wirusem”, wskazano również, aby „do czasu ustalenia/uregulowania powyższych kwestii jak również do czasu zapewnienia niezbędnych indywidualnych środków ochronnych oraz opracowania i zapoznania funkcjonariuszy z procedurami postępowania z wirusem SARS CoV2 ograniczono do niezbędnego minimum prowadzonych działań”.

Na mocy rządowych decyzji strażacy PSP zostali skierowani na przejścia graniczne do wsparcia służb granicznych z zadaniem między innymi pomiaru temperatury oraz organizowania prowizorycznych stanowisk do diagnozowania chorych. Strażaków PSP kierowano także do szpitali z zadaniem utworzenia, na bazie posiadanych namiotów, tymczasowych punktów segregowania osób przyjmowanych w szpitalach i ich nadzorowania. KG PSP dopiero w trybie pilnym przygotowywała 13 marca br. zasady postępowania wobec osób podejrzanych o zakażenie COVID-19 lub z potwierdzonym rozpoznaniem choroby. W tym samym dniu zostały wydane wytyczne dla jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych włączonych do KSRG. O ile bowiem dla Państwowej Straży Pożarnej, jeszcze w roku 2015, wydano tymczasowe

wytyczne do postępowania w przypadku wystąpienia podejrzenia zagrożenia chorobami szczególnie niebezpiecznymi i wysoko zakaźnymi, o tyle Ochotnicze Straże Pożarne od czasu wejścia w życie rozporządzeń nie dysponowały żadnymi wytycznymi dotyczącymi zasad postępowania. Zgodnie z obowiązującym rozporządzeniem o Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym zasady te powinny być wdrożone, również przez OSP. Skutkiem tego główny ciężar prowizorycznego zabezpieczenia jednostek OSP spadł na samorządy, które na własną rękę zaczęły organizować środki zabezpieczające dla strażaków ochotników, a w kilku przypadkach to samorząd wojewódzki wsparł zakupy środków ochrony osobistej dla strażaków OSP. Taka sytuacja miała miejsce m.in. na terenie województwa mazowieckiego, gdzie przeznaczono na ten cel 7 mln zł. Wsparcia udzieliły również samorządy województwa zachodniopomorskiego, opolskiego i lubuskiego. Do roku 2016, w sytuacjach wymagających szybkiej reakcji związanej z przygotowaniem jednostek OSP na wypadek zaistnienia szczególnych zagrożeń, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych podejmował określone działania, kupując niezbędne materiały ochrony osobistej, sprzęt i wyposażenie, ze środków pochodzących z budżetu państwa oraz środków ustawowo przekazywanych przez ubezpieczycieli. Z takiej doraźnej pomocy dla jednostek OSP nie można już skorzystać, ponieważ w 2017 roku Związek OSP został tych środków pozbawiony decyzją rządu PiS, na skutek zmiany ustawy o ochronie przeciwpożarowej.

Zapewne takie wyżej opisane, chaotyczne i improwizowane rozwiązania, pomijające obowiązujące procedury i apolityczne z definicji struktury, są wygodne dla premiera i szerzej dla jego zaplecza politycznego, nie zdejmuje to jednak ustawowych obowiązków zarządzania kryzysowego z ministra spraw wewnętrznych i Dyrektora RCB. Być może przyczyną takiego postępowania rządu był fakt, że obowiązujący system zarządzania kryzysowego i ochrony ludności opiera się na samorządach (gmina, miasto, powiat) jako najniższym szczeblu reagowania, a organy administracji szczebla wyższego, zwłaszcza rządowej, pełnią rolę wspomagającą i uzupełniającą. Dla PiS od lat istnieje jedynie administracja rządowa, a silne państwo utożsamiane jest z państwem scentralizowanym z jak najmniejszymi uprawnieniami samorządów. Dlatego też w systemie obowiązującego od marca nowego (formalnie tymczasowego na czas pandemii) porządku prawnego także zarządzanie

sytuacją kryzysową zaczyna się od premiera i poprzez ministra zdrowia czy spraw wewnętrznych i administracji kończy na wojewodzie i jego inspekcjach wydających polecenia podmiotom samorządowym, często poza wiedzą ich właściwych, dotychczasowych przełożonych. Organy samorządu mają być jedynie wykonawcami decyzji administracji rządowej. W rozwiązaniach przyjętych w specustawie szczególnie widać to na poziomie województwa, gdzie podmiotom będącym właścicielami jednostek systemu ochrony zdrowia (czyli samorządom) decyzje i polecenia wydawać ma tylko wojewoda, przy braku takiego mechanizmu na linii Marszałek Województwa – starosta lub prezydent/burmistrz. Brak również określonego mechanizmu współpracy na linii wojewoda – zarząd województwa, chociaż to właśnie samorząd wojewódzki ma siły, środki i, co najważniejsze, kompetencje w tym zakresie.

Co więcej, przyjęte rozwiązania prawne i organizacyjne rodzą liczne wątpliwości konstytucyjne i są bardzo wątpliwe, jeśli wręcz nie niebezpieczne z punktu widzenia swobód obywatelskich. Walka z pandemią koronawirusa wymaga bez wątpienia specyficznych rozwiązań prawnych. Konstytucja RP w art. 228 przewidziała taką sytuację. W polskim systemie prawnym istnieją stosowne ustawy określające zasady funkcjonowania władz państwowych i obywateli w takim czasie. Obejmują one przypadki związane z trzema stanami nadzwyczajnymi: wojennym, wyjątkowym i klęski żywiołowej.

Należy podkreślić, że ustrojodawca w Konstytucji wyraźnie stwierdził, iż działania podjęte w wyniku stanu nadzwyczajnego muszą odpowiadać stopniowi zagrożenia i powinny zmierzać do jak najszybszego przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa. Warto też przypomnieć, że w demokratycznym państwie prawnym zgodnie z art. 2 Konstytucji, wszelka ingerencja ustawodawcy w prawa i wolności człowieka musi spełniać kryteria proporcjonalności, a art. 31 ust. 3 Konstytucji mający charakter ogólnej klauzuli limitacyjnej stanowi, iż ograniczenie wolności i praw jest dopuszczalne tylko wówczas, gdy spełnia jasno oznaczone przesłanki formalne i materialne. Ustrojodawca uznał więc, że tego rodzaju ograniczenia mogą być wprowadzane jedynie w ściśle określonych celach oraz na mocy ustawy, co wyklucza możliwość ingerencji w prawa i wolności człowieka na podstawie aktów

niższego rzędu. Przepisy ustawy, które ograniczają prawa i wolności obywateli, muszą być precyzyjne i jednoznaczne. Nie mogą pozostawiać organowi stosującemu prawo możliwości jego dowolnej interpretacji.

W zaistniałej sytuacji wydawało się, że obecni piastuni władzy zastosują przepisy obowiązującej ustawy z dnia 18 kwietnia 2002 r. o stanie kłęski żywiołowej, która jednoznacznie odnosi się do przypadków wystąpienia masowych chorób zakaźnych ludzi. Tymczasem ze względów politycznych większość parlamentarna uchwaliła nowe prawo tj. ustawę z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, oraz ustawę z dnia 31 marca 2020 r. o zmianie niektórych ustaw w zakresie systemu ochrony zdrowia związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. Główną przyczyną takiej decyzji było niepoahamowane parcie do przeprowadzenia w jak najszybszym terminie wyborów prezydenckich, co miało być korzystne dla kandydata popieranego przez PiS.

Doprowadziło to do paradoksalnej sytuacji: de facto mamy stan nadzwyczajny bez jego wprowadzenia. Istnieją bowiem faktyczne ograniczenia o niejasnych podstawach prawnych, nieostrym zakresie ich obowiązywania i niedookreślonymi gwarancjami dla obywateli. W tej dziwacznej sytuacji sami rządzący się gubią, czego przykładem są wypowiedzi premiera, które następnie prostuje rzecznik rządu. Co więcej, nastąpiło osłabienie współpracy z samorządami, do czego zobowiązuje ustawa o kłęsce żywiołowej, a to w terenie głównie prowadzona jest walka z pandemią.

W ślad za tymi ustawami, wciąż nie bacząc na konstytucyjne uwarunkowania, rząd przyjął rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 kwietnia 2020 roku w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. Rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 24 marca 2020 r. zmieniono rozporządzenie w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii. Wydano też kolejne rozporządzenia ministra zdrowia i inne wątpliwe, poza wszelkim trybem podejmowane akty. Takie absurdalne prawo polega na porozumieniach zawartych między różnymi organami, czy też decyzjach

konkretnych przedsięwzięciach np. Lasów Państwowych. Rządzący usiłowali też swoje wypowiedzi medialne, wygłaszane np. na konferencjach prasowych, traktować jako obowiązujące nakazy. W sposób oczywisty tego typu „akty prawne” bądź wypowiedzi, zgodnie z postanowieniami ustawy zasadniczej, nie są źródłem prawa. Doszło więc do ingerencji w prawa i wolności człowieka na podstawie aktów o charakterze podstawowym i decyzji będących poza jakąkolwiek kwalifikacją aktu prawnego, które nie spełniają wymogów konstytucyjnych. Naruszają one istotę wolności i praw obywateli zagwarantowanych konstytucyjnie, mających znaczenie podstawowe w każdym demokratycznym państwie prawnym. Również w polskiej rzeczywistości prawnej ustrojodawca uznał je za kardynalne, zapisując je w II rozdziale Konstytucji. Wspomniane prawa i wolności to niepodważalne podstawowe wartości i standardy Unii Europejskiej.

Niestety, rządzący nie wzięli pod uwagę tych racji i uchwalili prawo niespełniające wymaganych standardów. Przepisy te ingerują w wyjątkowo ważną i wrażliwą materię, wprowadzając ograniczenia w korzystaniu z wolności religii, wolności przemieszczania się, prawa do manifestacji czy wolności gospodarczej. Nie zauważono też, a raczej nie chciano zauważyć, że w Polsce istnieje rozbudowane w tej materii orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego z okresu, gdy pełnił on jeszcze istotną rolę w systemie konstytucyjnych organów RP.

Należy też zwrócić uwagę na fakt, że tak przyjęte przepisy nie pozwalają karać tych, którzy je łamią. Odpowiedzialność obywatel może ponosić wyłącznie na podstawie prawidłowo wydanego przepisu. Jest więc prawdopodobne, że sąd takiej kary nałożonej przez organ administracji nie podtrzyma. Sędziowie są niezawisli i podlegają tylko Konstytucji i ustawom zgodnie z art. 178 ust. 1 Konstytucji, nie podlegają zaś aktom wykonawczym wydanym z naruszeniem ustawy lub ustawy zasadniczej.

Nie można dziś przewidzieć przyszłych skutków takiego stanu. Albowiem jeżeli władza, poprzez swoje działania lub zaniechania, doprowadza do bezprawia i narusza przez to np. prawo do wolności czy własności, to mamy do czynienia z deliktem, który może być dochodzony na drodze sądowej.

Na marginesie warto dodać, że nie jest to pierwszy przypadek absurdu prawnego, stworzony z premedytacją czy wręcz na skutek dyletanctwa, przez obecnie rządzącą w Polsce formację polityczną. Sytuacji takich było po wyborach roku 2015 więcej i zdołały one zdemolować skutecznie polski porządek prawny. Takie pogłębione analizy istnieją, przeprowadziły je różne organy i podmioty, chociażby na potrzeby prac legislacyjnych w Senacie. Zainteresowani mogą do nich sięgnąć. Dokonując oceny działalności władz w sytuacji kryzysowej, nie sposób jednak nie pokazać płaszczyzny prawnej, na której opierają się te działania.

Na ocenę całościową przyjdzie czas po opanowaniu sytuacji. Natomiast teraz należy zwrócić uwagę na konieczność szybkiego opracowania i wdrożenia skutecznego projektu wspomnianej fazy czwartej, czyli odbudowy, naprawy zniszczeń i usunięcia negatywnych skutków kryzysu poprzez przywrócenie prawidłowego funkcjonowania państwa, gospodarki i społeczeństwa. To przywrócenie stanu normalnego powinno być nie tyle mechanicznym odtworzeniem sytuacji sprzed epidemii, co przede wszystkim wyciągnięciem wniosków z popełnionych błędów i wykrytych wad funkcjonalnych, tak by na przyszłość być bardziej odpornym na kolejne, nieuniknione epidemie i inne kryzysy czy nawrót obecnej pandemii. Jest to tym bardziej istotne, że według większości dostępnych prognoz i analiz jesteśmy raczej w spłaszczonej fazie początkowej pandemii, która może trwać nawet dwa lata z okresowymi falami remisji i pogorszenia, zapewne już na jesieni tego roku. Aby zaproponować konkretne środki naprawcze, należy:

1. Oceń, czy władze wykorzystają wszelkie dostępne instytucje i ich zasoby oraz przewidziane prawem procedury dla właściwej analizy i oceny sytuacji przed podjęciem konkretnych działań antykryzysowych;
2. Oceń, czy dołożono wszelkiej staranności nie tyle w zapobieżeniu fali epidemii COVID-19 w Polsce, co w zminimalizowanie jej skutków poprzez stosowne działania administracyjne i organizacyjne;
3. Oceń, czy w ramach dostępnych sił i środków oraz możliwości finansowych i czasu, właściwie i optymalnie przygotowano odpowiednie zasoby organizacyjne i kadrowe na czas kryzysu, czy właściwie nimi rozporządzano w jego trakcie;
4. Oceń, czy właściwie i optymalnie wykorzystano istniejące rozwiązania prawne i organizacyjne oraz czy wprowadzane ich modyfikacje, nowelizacje lub anihilacje i zastępowanie nowymi rozwiązaniami były niezbędne i czy nie były motywowane politycznie;
5. Oceń, czy wprowadzone przez władze ograniczenia praw, wolności i swobód obywatelskich gwarantowanych Konstytucją jak i środki przymusu, represji i inwigilacji były rzeczywiście niezbędne i zminimalizowane do koniecznych, czy też były bezprawne, nadmierne i niepotrzebne z punktu widzenia zwalczania epidemii, aczkolwiek przydatne z powodów politycznych;
6. Oceń, czy stworzony ad hoc, rzekomo na potrzeby walki z pandemią, scentralizowany, rządowy i antysamorządowy system oparty o tzw. specustawę koronawirusową z marca 2020 roku i jej kolejne nowelizacje jest funkcjonalny i warty wprowadzenia na stałe, czy jest też swoistym nowotworem administracyjnym i należy powrócić do obowiązujących rozwiązań ustawowych w dziedzinie zarządzania kryzysowego;
7. Oceń, jakie rozwiązania prawne, organizacyjne i kadrowe i jakie modyfikacje w tym zakresie są konieczne na podstawie doświadczeń innych państw w zwalczaniu pandemii COVID-19. W tym kontekście warto również ocenić, jak rząd wykorzystywał pandemię do prowadzenia swojej polityki zagranicznej i europejskiej i czy wykorzystał wszystkie mechanizmy i możliwości w tym zakresie, czy szanował partnerów, szczególnie sąsiadów w kontekście np. nagłej decyzji o zamknięciu i dalszym nieotwieraniu granic, jak porusza się na forum UE;
8. Oceń, co i jak należy zmienić, aby właściwie przygotować państwo na dalszą fazę pandemii – chodzi o rozwiązania prawne i organizacyjne.

W oparciu o tak sformułowane pytania Instytut Bronisława Komorowskiego poprosił o wypowiedź wybitnych specjalistów z dziedziny administracji państwowej, bezpieczeństwa państwa i zarządzania kryzysowego i epidemiologicznego, mających wieloletnie doświadczenie w pracy państwowej.

Oprac.: Antoni Podolski, Krzysztof Hubert Łaskiewicz

pułkownik Paweł Białek, były Zastępca Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Od początku funkcjonowania partii Prawo i Sprawiedliwość jej działacze starają się przekonywać opinię publiczną, że bezpieczeństwo państwa i obywateli jest jednym z kluczowych elementów ich programu politycznego. Pod takim pretekstem PiS wprowadza systematycznie rozwiązania natury prawnej i organizacyjnej, które umożliwiają kontrolę [bezpośrednią i pośrednią] nad coraz szerszymi obszarami życia społecznego i gospodarczego. PiS stara się również stwarzać wrażenie, że Polska stała się bezpieczna dopiero od czasu objęcia przez to ugrupowanie władzy w listopadzie 2015 roku. Taka retoryka, wbrew oczywistym faktom [1999 r. - wstąpienie Polski do NATO, 2004 r. - akcesja Polski do UE] była jednak zapewne jednym z czynników, który umożliwił tej partii odniesienie kolejnego zwycięstwa wyborczego w 2019 roku. Równolegle w swoich działaniach PiS stosuje sprawdzoną metodę straszenia społeczeństwa realnymi lub częściej wymyślonymi zagrożeniami, które uzasadniają rozszerzanie zakresu działań aparatu bezpieczeństwa kosztem ograniczania sfery wolności obywatelskiej oraz kosztem samodzielności niezależnych organów państwa. Przestraszeni, zdezorientowani obywatele są podatni na populistyczne propozycje władzy i są bardziej skłonni ją popierać, jeśli zostaną przekonani, że tylko ta władza jest w stanie zapewnić im bezpieczeństwo. Po okresie pewnej dezorientacji, spowodowanej całkowitym brakiem przygotowania naszego kraju do walki z COVID-19, PiS zorientował się, że strach przed tą chorobą może być kolejną doskonałą okazją do poszerzenia uprawnień i kompetencji służb państwowych. W ramach kolejnych nowelizacji Ustawy z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, potocznie zwanych „tarczami antykryzysowymi”, które z założenia mają być wsparciem dla osób i firm dotkniętych skutkami epidemii, PiS wprowadził szereg rozwiązań, które trudno uznać za niezbędne dla zwalczania skutków tej zarazy. Na ten problem wielokrotnie zwracał uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich oraz organizacje pozarządowe np. Helsińska Fundacja Praw Człowieka (HFPC), Amnesty International czy Fundacja Panoptykon, które publikowały krytyczne opinie wobec projektów kolejnych „tarcz”. HFPC ostrzegała, że rządząca większość parlamentarna nie powinna wykorzystywać ustaw procedowanych w nadzwyczajnych warunkach

do przemycania rozwiązań budzących wątpliwości i kontrowersje [procedowane ekspresowo kolejne tarcze wprowadzają zmiany do kilkudziesięciu ustaw, w tym tak ważnych jak kodeks karny czy kodeks postępowania karnego]. HFPC poza regulacjami, które ingerują w wolności konstytucyjne [prawo do swobody poruszania się] wskazała na zmiany w Prawie Telekomunikacyjnym, zmierzające do odwołania prezesa Urzędu Kontroli Elektronicznej i zmiany sposobu jego powoływania oraz na zmiany w Prawie o Prokuraturze modyfikujące sposób wyboru delegatów na Zgromadzenie Prokuratorów Prokuratury Regionalnej. W następstwie proponowanych zmian w Prawie o Prokuraturze część miejsc przeznaczonych dla delegatów wybranych przez prokuratorów mogą zająć prokuratorzy funkcyjni – zastępcy prokuratora regionalnego, prokuratorzy okręgowi i rejonowi. Najwięcej kontrowersji wzbudzają jednak regulacje umożliwiające ministrowi ds. informatyzacji gromadzenie danych lokalizacyjnych osób chorych na COVID-19 lub osób objętych kwarantanną – bez ich zgody. Tego typu dane są w posiadaniu operatorów telefonii komórkowej i dotychczas mogły być udostępniane właściwym służbom specjalnym oraz policji w ściśle określonych okolicznościach oraz w odpowiednim trybie, który ma zapewniać poufność, integralność i rozliczalność przekazywanych danych. Nie podważając potrzeby wykorzystywania technicznych możliwości do zwalczania zagrożenia COVID-19, to wprowadzanie tak istotnych regulacji, ingerujących w prywatność osób, które nie są podejrzewane o żadne przestępstwo, bez wskazania szczegółowego trybu udostępniania, przechowywania i niszczenia tych danych może prowadzić do licznych nadużyć i patologii. Powyższe obawy są tym bardziej uzasadnione, że obecny rząd nie potrafi poradzić sobie z prostymi działaniami jakimi są zapewnienie odpowiednich środków medycznych przez Agencję Rezerw Materiałowych, sprawdzanie wiarygodności partnera handlowego przez Ministerstwo Zdrowia [zakup respiratorów i maseczek], czy w ogóle zbieranie i analiza danych wyprzedzających o COVID-19. O tym ostatnim dobitnie świadczy brak informacji o nadciągającym zagrożeniu COVID-19 dla bezpieczeństwa obywateli i państwa ze strony odpowiednich służb. Wobec powyższego, trudno jest mieć zaufanie do dobrych intencji rządu, który planuje cyfrową inwigilację obywateli na niespotykaną dotąd w Polsce skalę, w sytuacji tak poważnych zaniedbań w podstawowych kwestiach organizacyjnych.

generał Krzysztof Bondaryk, były Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji:

Działania władz były podejmowane ad hoc. Nie oparto się o analizy epidemiologiczne. Pierwsze niepoważne reakcje Głównego Inspektora Sanitarnego na postulaty opozycji dotyczące informacji o stanie przygotowań rządu do walki z epidemią COPVID-19 były nacechowane butą i arogancją, [przysłowiowe „wsadzanie sobie lodu do majtek” sugerowane opozycji przez ministra Pinkasa]. Działania rządu zostały oparte o jedyne kryterium, które ta władza rozumie tzn. zakazy administracyjne, sankcje karne i zastraszanie obywateli. Wyraźne jest ignorowanie przez władze opinii ekspertów. Przykładem jest chociażby niepowołanie na nową kadencję Rady Sanitarno-Epidemiologicznej przy GIS. Kadencja 3-letnia skończyła się w marcu br. Nowej nie powołano. Bo i po co?

Mimo to, początkowo te restrykcyjne działania administracyjne, powszechne zakazy, izolacja i lockdown były respektowane przez społeczeństwo przekonane, że rząd wie co robi. Dyscyplina społeczna korespondowała tutaj niestety z nieudolnością administracji PiS, szczególnie Sanepidu. Nieudolność tej biurokratycznej instytucji została ujawniona w całej okazałości. W następstwie podjętych działań ministerstwa zdrowia faktycznie uniemożliwiono normalny dostęp do lekarzy dla chorych na inne choroby niż COVID-19, w tym schorzenia przewlekłe, zwłaszcza krążenia i nowotwory, o czym alarmowali liczni specjaliści. Głośny w mediach był swoisty testowy „paragraf 22” dla osób w kwarantannie. Można wymienić przykłady braku staranności w przepływie informacji, nagminne ujawnianie danych osobowych, pomiędzy Sanepidem a służbami mundurowymi, głucho telefony, pod które nie sposób było się dodzwonić, itp.

W kontekście przygotowania państwa do pandemii i późniejszych afer z zakupami nieprzydatnego sprzętu ochronnego czy diagnostycznego, warto przypomnieć, że zasoby którymi dysponuje państwo na okres kryzysu są zgromadzone m.in. w Agencji Rezerw Materiałowych. Stopień przygotowania państwa unaocznia wyzbycie się nawet tych skromnych zapasów na początku epidemii przez zezwolenie na ich eksport do Chin. Zmiana na stanowisku prezesa tej agencji, który wcześniej

za zapasy strategiczne uznał góry miału węglowego, niewiele zmieniła. Kompletną kompromitacją jest oczywiście głośna „afera maseczkowa” i ”respiratorowa” czy zaopatrzenie w płyny dezynfekcyjne, kiedy to rząd zwolnił Orlen z akcyzy na alkohol potrzebny do ich produkcji, natomiast odmówił tego prywatnym polskim producentom kosmetyków.

Reasumując, moim zdaniem reakcja władzy na pandemię była pokazem standardowej w PiS arogancji i niekompetencji. Nie użyto ustawowych mechanizmów zarządzania kryzysowego ani instytucji do tego powołanych, ponieważ wcześniej zniszczono ich infrastrukturę materialną i ludzką. Nie zastosowano ustawowych rozwiązań porządkujących sytuację stanu klęski żywiołowej, zmarginalizowano rolę Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego i RCB. Natomiast stworzono nowy stan prawny sankcjonujący nadmiarową ingerencję organów państwa w życie obywateli. Te nowe rozwiązania mają także funkcję propagandową, kreując obraz zatroskanego doktora Szumowskiego, który niczym współczesny doktor Judym ocalił Polaków przed pandemią. To on ramię w ramię z Premierem i całym obozem PiS prowadził nas ku zdrowiu, ponieważ poprzednicy (ostatnie 8 lat) nie byli przygotowani do zwalczania koronawirusa i dopiero PiS musiał wszystko naprawiać i organizować od początku tj. od prawdziwego odzyskania niepodległości w 2015 r.

Wprowadzone przez władze ograniczenia w sposób szczególny dążyły do zniesienia swobód i praw obywatelskich. Dodatkową kwestią jest praktyka stosowania tych nowych instrumentów prawnych przez administrację, służby mundurowe oraz prokuraturę.

Najistotniejszym ograniczeniem był i jest zakaz zgromadzeń, manifestacji politycznych i protestów. Ten pozakonstytucyjny zakaz powiązany został z administracyjną karą finansową stosowaną przez Sanepid w wymiarze do 30 tys. zł. Nadmiarowości kar oraz ich natychmiastowej wykonalności, a także stosowaniu ich wobec aktywistów sprzeciwiających się obecnej władzy towarzyszy lekceważenie nałożonych zakazów przez liderów PiS. Ilustracją jest tutaj manifestacja 10.04. br. na pl. Piłsudskiego, opisana w piosence Kazika wizyta prezesa na Powązkach, która znalazła finał w skandalu z Listą Przebojów Trójki, czy też „hobbystyczne” pilnowanie skrzynki pocztowej prezesa przez stołeczną policję i wiele innych.

Policja nagminnie nadużywa siły i wielokrotnie preparuje dowody. Przykładem jest tłumienie protestów przedsiębiorców czy nagminne nadużywanie kodeksu wykroczeń. Do takich stanowczych i aktywnych działań policja jest zachęcana przez swoich przełożonych na czele z ministrem spraw wewnętrznych i administracji. Preparowanie dowodów i poświadczanie nieprawdy na szkodę obywateli staje się, niestety, znowu normą w tej formacji. Można określić, że mimo wielu dowodów nadużyć [np. nielegalne zatrzymanie senatora Jacka Burego z KO], policja „idzie w zaparte”. Kartoteki policyjne uzupełniono o wykazy osób czynnie uczestniczących w protestach politycznych. Znajdują się w nich zdjęcia, adresy i opisy zachowań osób legitymowanych podczas manifestacji i zgromadzeń. Sytuacji dopełnia projektowana w kolejnej nowelizacji specustawy ograniczanie prawa do obrony [zdalny areszt bez obecności podejrzanego i adwokata]. Ponadto utrudniony dostęp obywatela do sądu to kolejny pomysł wprowadzany pod pozorem walki z epidemią.

Zwiększono liczbę zastosowanych środków elektronicznej inwigilacji obywateli. Oprócz systemu PEGASUS, wykorzystywanego przez służby specjalne, wprowadzono oficjalne aplikacje inwigilujące opracowane w Ministerstwie Cyfryzacji: aplikacja kwarantanna domowa i ProteGO Safe. Aplikacje te (mimo że nieobowiązkowe) są wymagane przez sanepid i policję u posiadaczy smartfonów, pomimo wielu protestów i krytycznych uwag ze względu na fakt, że nie gwarantują anonimowości ich posiadaczy. Możliwe, że jest to wstęp do wprowadzenia przez władze powszechnego przymusu cyfryzacyjnego tj. zmuszenia milionów obywateli do obowiązkowego posiadania adresu mailowego poczty elektronicznej założonego przez Poczta Polską oraz nałożenia obowiązku posiadania smartfonów przez wszystkich dorosłych Polaków.

W działalności administracji PiS dochodzi stale do niekontrolowanego udostępniania danych osobowych Polaków przez nieuprawnione powielanie bazy PESEL.

Moim zdaniem, ten rząd nie walczy z epidemią. Rząd powinien skorzystać z rady ekspertów, a nie zajmować się tylko nabywaniem nowych uprawnień i propagowaniem własnych sukcesów. Stosuje terapię „stłucz pan termometr, nie będziesz miał gorączki”. Służy temu polityka pełnej kontroli nad informacją o zakresie epidemii.

W tym niedoszacowana liczba zakażeń i w efekcie zafałszowana statystyka. W liczeniu zachorowań wzorem dla Polski powinna być Belgia, gdzie za ofiary koronawirusa uznaje się osoby z objawami, mimo niepotwierdzonego testem wyniku. Niestety, szacunki posła Andrzeja Sośnierza są bliższe rzeczywistości, niż dane Ministerstwa Zdrowia.

Stale utrzymująca się wysoka liczba zachorowań pokazuje, że wbrew zapewnieniom władz epidemia się rozwija i należy w końcu zacząć ją zwalczać. Kwestia większej liczby testów nie podlega dyskusji. Także omawiana wielokrotnie tematyka testów przesiewowych. Same kierunki testowania to odrębny zakres zagadnień. Natomiast przy braku masowych testów, m.in. w służbie zdrowia, wśród nauczycieli, pracowników handlu, osób pozostających w kwarantannie, nie zwalczymy epidemii. Należy dążyć do powstania bezpiecznych wysp, gdzie można uzyskać pomoc i nie zarazić innych. Takimi wyspami powinny być wszystkie szpitale i ośrodki zdrowia. Należy zdecydowanie zwiększyć wynagrodzenie w służbie zdrowia i podnieść nakłady na ochronę zdrowia Polaków zgodnie z postulatami wysuwanymi przez Senat .

Jan Orgelbrand, były Zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego:

Władze zlekcewały lub nie doceniły informacji znanych publicznie (WHO, ECDC), a także wiadomości, które zostały lub mogły zostać pozyskane przez służby specjalne. Epidemia w Polsce zaczęła się późno w stosunku do innych krajów europejskich i tej renty czasowej nie wykorzystano. W konsekwencji działania organizacyjne były spóźnione o około 2 tygodnie. Swoiste, dość paniczne, nadrabianie straty czasu, o której była mowa wyżej, zaowocowało nadmiarowym stosowaniem restrykcji i, co najgorsze, działaniem na ślepo z powodu radykalnie małej liczby testów. W konsekwencji nie wiemy, jaki jest rzeczywisty poziom zakażeń, zwłaszcza jaki był w pierwszej fazie, kiedy „pół Polski” odpoczywało we Włoszech, Austrii i innych krajach „turystycznych”. Dodajmy do tego, że tylko ok. 3-5% zakażonych choruje objawowo. Epidemia ujawniła fatalny stan zasobów materialnych i kadrowych ochrony zdrowia, zwłaszcza lekarzy i pielęgniarek w dziedzinach epidemiologii i chorób zakaźnych. Do tego dodajmy wieloletnie, kadrowe, sprzętowe i organizacyjne zaniedbanie służby sanitarnej (sanepidu), gdzie średnia wieku pracowników też nie jest optymalna. Po wyborach w 2015 roku GIS stał się łupem politycznym, a nie został obsadzony przez praktyka.

Żenująco niski był i jest poziom testowania. Brak testowania ma za przyczynę nie tylko koszty testowania, lecz przede wszystkim zbyt małą liczbę walidowanych laboratoriów (sytuacja się nieco poprawiła) i, przede wszystkim, obsady kadrowej laboratoriów.

Priorytetem rozwiązań organizacyjnych i prawnych była, niestety, polityka, w szczególności bezwzględne dążenie do zwycięstwa PiS-u w wyniku wyborów 10 maja. Naturalną i praworządną alternatywą było od początku wprowadzenie stanu klęski żywiołowej (tylko wspieranej uchwaloną w 2008 roku ustawą o zwalczaniu chorób zakaźnych u ludzi, która sprawdziła się „w boju” przy tzw. świńskiej grypie w latach 2009-2010). W tej nerwowej dla władzy sytuacji wprowadzono zakazy wręcz karykaturalne, jak np. całkowity zakaz zgromadzeń (aby nie prowadzić kampanii wyborczej), zakaz wstępu do lasu, nakaz noszenia masek przez pojedynczych rowerzystów czy joggingowców. Negatywnie trzeba też ocenić

motywowany politycznie zakaz pracy Sejmu w jego siedzibie. W tej sytuacji co najmniej tzw. specustawa „kovidowa” była zbędna, pomijając fakt, że ograniczenie wolności obywatelskich jest w sytuacji prawnej co najmniej wątpliwe. Widać dzisiaj, przy mniejszym zagrożeniu epidemicznym, jak nadużywa się zakazu zgromadzeń dla celów politycznych. Pod osłoną pandemii przywrócono np. zlikwidowaną w 2010 roku scentralizowaną strukturę sanepidu (w 2010 roku sanepid zreformowano w kierunku samorządowym). Taka centralizacja dotknęła też inne struktury administracji publicznej. Ważnym postulatem jest zatem powrót we wszystkich zakresach nowelizacji do stanu prawnego sprzed marca 2020 roku (wygaśnięcie „koronawirusowych” nowel z datą zakończenia stanu epidemii), a następnie rozważna analiza ewentualnych zmian w prawie opartych na doświadczeniach pandemii.

Dla przyszłych rozwiązań walki z pandemią należy stworzyć „masterplan”. Masterplan ma udzielić odpowiedzi, jak i jakimi kosztami osiągnąć odporność populacyjną [stadną] z uwzględnieniem materialnych i kadrowych zasobów szpitali, dopuszczalnych rozmiarów spowolnienia gospodarczego, kalendarza dochodzenia do normalności, a potem na jego podstawie stworzyć plany operacyjne i taktyczne, oparte o regionalizację. Ograniczenia „obywatelskie” trzeba dostosować do tak zaplanowanej struktury walki z epidemią, na zasadzie proporcjonalności. Przyjęta polityka rządu przez brak planu, a w konsekwencji chaos i niekonsekwencję, spowodowała, że dziś mamy najgorszy stan epidemiczny w Europie. Nie mamy garbu w krzywej Gaussa, lecz plateau na poziomie (oficjalnie) ok. 400-500 zakażeń dziennie i stałym współczynnikiem $R > 1$. Przede wszystkim walkę z pandemią trzeba oprzeć o dane empiryczne, a na to pozwolił tylko polityka masowych testów.

Ważna jest też regionalizacja walki w pandemią, a nie centralizacja (to widać na przykładzie np. Śląska i województwa podlaskiego), co daje całkowicie odmienny obraz epidemii.

Trzeba w przyszłości wykorzystać pozytywny „dorobek” epidemii, którym jest zwiększenie „cyfrowej świadomości” obywateli, a w konsekwencji dążenie do zwiększenia instrumentów cyfrowych w administracji, oświacie, itp.

Co dalej z walką z pandemią? Testy, testy, testy... Na pewno trzeba masowo testować pracowników służby zdrowia (nie tylko na oddziałach zakaźnych, lecz wszędzie), pacjentów oraz zwarte grupy zawodowe (skoszarowane służby mundurowe, więźniowie itd.).

Należy systematycznie oceniać zagrożenia epidemiczne ze względu na regiony i dystrybuować ograniczenia społeczne na poziomie województwa, a nawet większych powiatów, zwłaszcza grodzkich. Ekonomicznie byłoby to, być może, bardziej efektywne od zamrażania gospodarki.

Należy też w perspektywie stworzyć wyposażony w duże kompetencje Urząd Zdrowia Publicznego, niezależny od Ministra Zdrowia, obejmujący epidemiologię, ale też bezpieczeństwo żywności, promocję zdrowia.

Antoni Podolski, były Dyrektor Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, były wice-minister spraw wewnętrznych i administracji:

Obserwując postępowanie władz państwowych w zarządzaniu kryzysem związanym z epidemią koronawirusa, można nabrać uzasadnionych wątpliwości, z czym tak naprawdę mamy do czynienia: z nieudolnością wynikłą z braku kompetencji politycznie nominowanych urzędników, czy też może z celowym działaniem, którego motywem i celem głównym nie jest walka z epidemią in spe, lecz zarządzanie kryzysem politycznym władzy, gdzie pandemia jest zarówno zagrożeniem jak i szansą.

Jeśli bowiem spojrzeć na działania władzy, dość chaotyczne i oparte nie o sprawdzony i przygotowany system zapobiegania i reagowania kryzysowego, lecz o pośpieszną improwizację ustawową w postaci tzw. specustawy koronawirusowej i kolejne bypasy decyzyjno-administracyjne, to mają one jeden element działający w miarę sprawnie i dominujący nad resztą, mianowicie politykę informacyjną i promocyjną.

Można wręcz powiedzieć, że rząd i prezydent zarządzają nie tyle kryzysem, co właśnie informacją kryzysową. Na razie dość sprawnie i sprytnie, ale właśnie na razie...

W samej specustawie obok szeregu rozwiązań, które dały rządowi uprawnienia rodem ze stanów nadzwyczajnych, bez konieczności ich wprowadzania, a więc i odwoływania wyborów, znalazły się jeszcze inne równie przydatne politycznie rozwiązania. Obok bowiem możliwość kontroli „opozycyjnych” samorządów, specustawa wprowadziła również rządowy monopol informacyjny na temat skali zakażeń i przebiegu epidemii. Monopol informacyjny to zaś marzenie każdego spin doctora zarządzającego informacją kryzysową i dodatkowo jeszcze w naszym przypadku kampanią wyborczą. Dzięki odebraniu samorządom nadzoru, a więc i informacji z Inspekcji Sanitarnej, tylko wojewodowie, a więc rząd kontroluje proces diagnozowania wirusa, w połączeniu z monopolem przeprowadzania testów wykrywających, co jest pozornie niezrozumiałe i dysfunkcyjne z punktu widzenia czystej walki z epidemią. Jest natomiast całkowicie logiczne, jeśli cynicznie chcemy nie tyle nawet manipulować informacją, co kształtować społeczne nastroje

polityczne wynikłe z epidemii. Żeby zrealizować główne zdanie polityczne, czyli „dowieść” kampanię prezydenta Andrzeja Dudy do majowych wyborów, trzeba było utrzymać liczbę oficjalnie wykrytych (a więc potwierdzonych testem) przypadków zakażeń na stabilnym poziomie. To jedyne logiczne wytłumaczenie niezrozumiałego uporu rządu wobec postulatów powszechnego badania przesiewowego na wzór np. Korei Południowej. Wiem, to zapewne dla niektórych może być oburzające, że posądzam rządzących o zdolność do takiego cynizmu i manipulacji, wolę to jednak od posądzenia, że rządzą nami głupcy i nieudacznicy.

Niezależnie zresztą od prawdziwej przyczyny tego oryginalnego sposobu „opóźnienia” epidemii, wydaje się, że władze coraz bardziej są świadome swej nieudolności w zarządzaniu kryzysem i pułapki, w jaką wpędziła je polityka zarządzania informacją i propagandą, a nie samym kryzysem.

Ponieważ jednak nie jestem aż tak naiwny, by wierzyć, że w warunkach bezparto- nowej walki politycznej jest możliwa ponadpartyjna zgoda co do dalszych działań, to pozwolę sobie przedstawić własną ocenę sytuacji i perspektyw jej opanowania. Oczywiście jest to moje subiektywne zdanie na podstawie dostępnych publicznie danych i własnych doświadczeń z pandemii wirusa AH1N1 w 2009 roku, gdy kierowałem Rządowym Centrum Bezpieczeństwa, które wspomagało ówczesną minister zdrowia Ewę Kopacz w zakresie zarządzania kryzysowego w terenie oraz zarządzania informacją kryzysową.

Po pierwsze, jak wynika z dostępnych informacji medialnych i wypowiedzi samych rządzących, decyzje podejmowano ad hoc, niewykorzystywany był dostępny i przewidziany prawem potencjał i procedury przygotowawcze, a zwłaszcza analityczne, powoływano zamiast tego nowe struktury, kierowane przez osoby i komórki nieuwzględnione w oficjalnych, ustawowych procedurach i planach zarządzania kryzysowego. Osiągnięto co prawda spłaszczenie przyrostu zachorowań poprzez drakońskie obostrzenia i ogromne straty społeczne, gospodarcze i zdrowotne (praktyczny brak leczenia innych schorzeń poza koronawirusem), jednak zdaniem wielu ekspertów jest to nie tyle rozwiązanie problemu epidemii, co jego odsunięcie w czasie wraz z jego kosztami.

Przyjęty na mocy specustawy scentralizowany, antysamorządowy model zarządzania kryzysem epidemicznym osobiście, niemal ręcznie, przez premiera i jego kancelarię nie tylko był zbędny, ekstensywny i nieefektywny, ale komplikował pracę właściwych komórek i podmiotów zarządzania kryzysowego w resortach i samorządach. Efektem były niedopracowane i poprawiane rozporządzenia, nielogiczne i zbędne lub niewystarczające zakazy i obostrzenia, bezmyślne i na oślep zamykanie gospodarki i społeczeństwa, nadmierna represyjność i nadużywanie aparatu represji i inwigilacji przy braku działań edukacyjnych i właściwej komunikacji społecznej. Bałagan ten pogłębiał dominujący po stronie rządu czynnik politycznej manipulacji związany z dążeniem partii rządzącej do jak najszybszej reelekcji prezydenta Andrzeja Dudy, co przyniosło nie tylko podporządkowanie czynnikom politycznym decyzji liberalizujących lockdown, ale groziło wręcz upadkiem rządu kierującego jednocześnie walką ze skutkami epidemii. W efekcie antypisowska część społeczeństwa nie ma za grosz zaufania w kwestii rzeczywistych intencji rządzących i ich informacji dotyczących skali pandemii oraz prognoz jej rozwoju. Przynosi to skutki katastrofalne dla efektywności systemu zarządzania kryzysowego, który powinien być oparty nie na nakazach i karach, ale na zrozumieniu i zaufaniu społecznym.

Z doświadczenia mogę założyć, że wojewodowie działają w tym zakresie za pomocą swoich wydziałów zarządzania kryzysowego, bezpośrednio próbując zarządzać np. ratownictwem medycznym czy podmiotami służby zdrowia z pominięciem wojewódzkiej struktury samorządowej lub poza strukturami ratownictwa i ochrony ludności. Znając ich etatystyczno-militarne poglądy na system ochrony ludności, mogę domniemywać, że celowo w proponowanym systemie pominięto samorządy i związane z nimi struktury ochrony ludności [PSP/OSP/KSRG] na rzecz postmilitarnych wojewódzkich struktur zarządzania kryzysowego [dawne wydziały spraw obronnych]. Skutki tego mogą być równie tragiczne, jak w przypadku słynnej powodzi z 1997 roku, kiedy także zastosowano podobne podejście zarządcze, opierając się na ówczesnych, postwojskowych podmiotach obrony cywilnej.

Moim zdaniem należałoby zatem przywrócić właściwy system zarządzania kryzysowego, zdecentralizowany i oparty na kolejnych szczeblach samorządowych centrów zarządzania kryzysowego koordynowanych przez Krajowe Centrum Zarządzania

Kryzysowego, czyli Rządowe Centrum Bezpieczeństwa (RCB). Zdecydowanie należy wzmocnić, osłabioną specustawą i praktyką rządu, rolę samorządów wojewódzkich przez przekazanie im kompetencji antykryzysowych wojewodów razem z komórkami urzędów wojewódzkich i inspekcją sanitarną. Rolę wojewodów do czasu całościowej reformy decentralizacyjnej należy ograniczyć do funkcji kontrolnych i koordynacyjnych pomiędzy samorządem a rządem.

Z kolei doświadczenia ostatnich lat rządów PiS i nadużywanie przez nie służb mundurowych dla zwalczania opozycji każe postawić postulat podporządkowania również policji i straży pożarnej władzom samorządowym, z zachowaniem jednolitego charakteru tych formacji i scentralizowanego systemu kontroli i szkolenia oraz odrębnego Centralnego Biura Śledczego. Gdy wprowadzimy jasne i przejrzyste procedury decyzyjne i kontrolne, to takie zbliżenie policji prewencyjnej i kryminalnej do samorządów wyjdzie tylko na dobre tej formacji mającej chronić obywateli, a nie ich pilnować i karać w imieniu wymyślanego, odrębnego od społeczeństwa państwa.

Na szczeblu centralnym należy również wzmocnić rolę i ustawowe kompetencje Rządowego Centrum Bezpieczeństwa jako Krajowego Centrum Zarządzania Kryzysowego. Obawiam się jednak, że wszystko zapewne zostanie po staremu i po letnim oddechu, ze starymi błędami Polska zanurzy się w kolejną falę pandemii. A potem za klasykiem Czernomyrdinem wszyscy powtórzą: chcieliśmy dobrze, a wyszło jak zwykle.

generał Adam Rapacki, były zastępca Komendanta Głównego Policji, były wice-minister spraw wewnętrznych i administracji:

Działania władz były spóźnione. Już w momencie uzyskania informacji płynących z Chin [Agencja Wywiadu sygnalizowała tamtejszą sytuację] powinien rozpocząć się proces przygotowania na rozwój epidemii. W tym czasie sprzedano maski z Agencji Rezerw Materiałowych, nie uruchomiono procesu zakupów, GIS ośmieszał publicznie środki stosowane w Chinach, a później medialnie przestał występować. W lutym, kiedy pandemia rozwija się na świecie, rząd likwiduje na dodatek Inspekcję Sanitarną w MSWiA.

W pierwszej fazie działania (luty, początek marca) nie wyposażono służb w środki ochrony osobistej. Policja, SG, PSP, SOP otrzymały śladowe ilości maseczek, rękawic czy płaszczy ochronnych. Kiedy pojawiły się ogniska zapalne w Północnych Włoszech, Polacy masowo wyjeżdżali na narty. Spóźnione i mało zdecydowane były komunikaty MSZ przestrzegające obywateli przed zagrożeniami. Zbyt późna była kontrola osób przyjeżdżających z tamtego kierunku (w lutym wracałem z Hiszpanii i nie było żadnej kontroli temperatur czy oświadczeń zdrowotnych na lotnisku).

Z zaskoczenia w weekend 15 marca zamknięto granice RP, bez wcześniejszego uzgodnienia z sąsiadami, co spowodowało kilometrowe kolejki, gigantyczny chaos. Straż Graniczna i wspierające ją służby były bezwolne, bezkrytycznie realizowały polecenia z MSWiA, KGSG nie reagowała elastycznie, zbyt późno uruchomiono także pomoc dla stojących w kilometrowych kolejkach (napoje, toalety itp.). Nie zapewniono korytarza dla przejazdów tranzytowych (zachód – wschód), tak aby podróżujący tranzytem mogli wrócić do domów.

Podobny chaos organizacyjny zafundowano Ukraińcom wyjeżdżającym z Polski na Ukrainę, gigantyczny tłum przemieszczający się z dworca kolejowego w Przemyślu do przejścia granicznego to była znakomita okoliczność dla rozprzestrzenienia się wirusa.

W działaniach służb widać było, że są uwarunkowane poleceniami z centrali, nie pozostawiono ogniwom w terenie swobody w zakresie logicznego rozwiązywania lokalnych sytuacji kryzysowych.

Rozwiązania prawne wprowadzane w ramach tarczy były wprowadzane w sposób chaotyczny np. noszenie maseczek ochronnych najpierw krytykowano jako niechroniące, a miesiąc później nakazano ich noszenie pod groźbą kary (w Japonii, Korei Płd., Azji noszono maseczki od wielu lat przez osoby zainfekowane, żeby nie zarażały innych – tak powinno to być wprowadzone i logicznie wytłumaczone obywatelom). Ze strachu zamknięto całą gospodarkę zamiast skoncentrować się na punktowym ograniczaniu rozprzestrzeniania choroby.

Do wsparcia Policji, SG, PSP użyto żołnierzy WOT, którzy nie są przygotowani, nie mają uprawnień do legitymowania, kontroli – jest to zabieg bardziej PR-owski, propagandowy.

Nie widać było sterowania (wytyczne, podpowiedzi, wykorzystanie) zasobami ludzkimi zatrudnionymi w sektorze ochrony osób i mienia, a jest to ponad 200 tysięcy zatrudnionych ochraniających różne obiekty. Policja winna umiejętnie sterować tym zasobem ludzkim. Podobnie Policja winna nadawać ton w zakresie wykorzystania potencjału Straży Miejskich, Gminnych. Słabo administracja inspirowała, koordynowała działania organizacji pozarządowych, a jest to potencjał entuzjastów znakomicie wspierających społeczeństwo w kryzysowych sytuacjach. Na szczęście organizacje te i większość społeczeństwa sama z własnej inicjatywy włączyły się w walkę z koronawirusem.

Przy okazji tarczy wdrożono szereg przepisów ograniczających prawa i wolności obywatelskie. Absolutnie powinien być zarządzonej stan wyjątkowy - klęski żywiołowej [zgodnie z Konstytucją], co dawałoby podstawę do wydania prawa ograniczającego wolności obywatelskie. Niestety tego nie zrobiono, a przepisy ograniczające prawa obywatelskie wprowadzano rozporządzeniem, co jest niezgodne z Konstytucją. O ile można zgodzić się z logiką zakazu zgromadzeń, to sposób reagowania Policji w wielu przypadkach budzi kontrowersje. Ewidentnie policjanci

są zadaniowani, aby tłumić wszelkie przejawy protestu (legitymowania bez podstaw, kierowanie wniosków o ukaranie do Stacji Sanitarnych itp.).

Wprowadzono przepisy pozwalające na monitorowanie osób podejrzewanych o zakażenie wirusem, nie ograniczając zakresu, nie zabezpieczając właściwej ochrony tych danych, nie wskazując na żaden system kontroli przechowywania tych danych itp. (wystąpienie RPO).

Karygodnym działaniem było wprowadzenie przepisów dot. korespondencyjnych wyborów prezydenckich w pakiecie dot. tarczy, burząc w ten sposób standardy państwa prawa.

Nadmiernie scentralizowany system zarządzania w walce z koronawirusem spowodował, że wiele działań było niepotrzebnych, czasami szkodliwych, nadmiernie represyjnych. Krajowe centrum decyzyjne powinno zabezpieczać w środki ochronne, określać kierunki, podejmować regulacje strategiczne, ale absolutnie konieczne jest współdziałanie z samorządami i innymi partnerami. Więcej mądrych decyzji winno zapadać na poziomach lokalnych, byłyby one bardziej dostosowane do specyfiki zagrożeń w konkretnym regionie, dawałyby szybszą reakcję na zmieniające się zagrożenie.

W zakresie działania służb można stwierdzić, że udźwignęły ciężar wsparcia systemu służby zdrowia, za wyjątkiem nadgorliwości w tłumieniu wszelkich przejawów niezadowolonych obywateli z postępowania rządzących. Tu niepotrzebnie policja wykazała się dyspozycyjnością wobec władzy oraz brakiem asertywności.

Już teraz powinien pracować zespół, który przeanalizuje działania podejmowane w związku z pandemią w różnych krajach (szczególnie tych, które najlepiej sobie poradziły), tak aby przenieść dobre wzorce do stosowania jeszcze przed ewentualnym nawrotem zachorowań. W działaniach władz winno być mniej polityki, a więcej władztwa oddane specjalistom.

Absolutnie konieczne jest wzmocnienie systemu służby zdrowia, wdrożenie rzeczywistej reformy. Uatrakcyjnienie zawodów medycznych (więcej środków, więcej lekarzy, pielęgniarek, ratowników itp.) Racjonalniejsze wydawanie publicznych pieniędzy w każdej dziedzinie, a wówczas znajdą się pieniądze na służbę zdrowia. Rzeczywiste utrzymywanie stanu zapasów materiałów na wypadek stanów nadzwyczajnych, utrzymywanie produkcji środków ochronnych w kraju, tak aby być samowystarczalnym w podstawowym zakresie. Nie można też dalej wykorzystywać służb porządku prawnego do celów walki politycznej.

Paweł Zalewski, poseł na Sejm RP IX Kadencji; poseł do Parlamentu Europejskiego VII Kadencji:

Na początku epidemii rząd RP deklarował, że jest dobrze do niej przygotowany i nie potrzebuje pomocy Unii Europejskiej. Dotyczyło to zarówno sprzętu medycznego, pozyskania w przyszłości szczepionki na wirusa, jak i zorganizowania powrotu do kraju dla Polaków pozostających poza granicami:

- 28 lutego br. UE ogłosiła przetarg na rękawiczki i fartuchy ochronne, w którym Polska nie wzięła udziału. Dopiero 6 marca minister Łukasz Szumowski zadeklarował przystąpienie Polski do mechanizmu wspólnych zakupów leków i sprzętu medycznego w związku z epidemią COVID-19. W związku z tym Polska wzięła udział w kolejnych przetargach 17 i 19 marca na środki ochrony, respiratory i zestawy do testów;

- Polska, choć z opóźnieniem przystąpiła do wspólnego mechanizmu ochrony ludności, dzięki któremu obywatele UE mogli bez opłat powrócić do własnego kraju, ale i tak nie skorzystała z tego programu. Zamiast tego, w ramach reklamowanego w państwowych mediach rządowego programu „LOT do domu”, do kraju wróciło ok. 48 tys. osób, które płaciły często ceny przewyższające koszt biletów anulowanych przez innych przewoźników z powodu pandemii. Dopiero pod naciskiem społecznym LOT obniżył ceny biletów;

- Rząd RP bez konsultacji z sąsiadami podjął decyzję o zamknięciu granic od 15 marca br. Z tego powodu kilkuset obywateli państw bałtyckich utknęło po stronie niemieckiej, przed granicą polską, nie mogąc skorzystać z tranzytu. Doprowadziło to do spięcia dyplomatycznego Estonii, Łotwy i Litwy z Polską. Kwestia ta była szeroko nagłośniona w mediach tych państw. Finalnie stworzono korytarz, którym kierowcy autobusów i minibusów pilotowani przez policję przejechali na Litwę. Kierowcy samochodów osobowych zostali skierowani do niemieckich portów, skąd drogą morską dostali się do domu:

- Polskie MSWiA nie konsultowało z sąsiadami i partnerami unijnymi kryteriów otwarcia granicy, nie informowało też o nich polskiej opinii publicznej, przedłużając

jedynie jej zamknięcie. Spowodowało to m.in. poważne problemy osób pracujących i mieszkających w obu krajach, które nie mogły przekraczać granicy. Po protestach społecznych, granica dla mieszkańców strefy przygranicznej została otwarta. Brak komunikacji ze strony Polski spowodował, że niemiecki minister spraw zagranicznych, Heiko Maas wezwał 16 maja br. Polskę, a także Czechy do otwarcia granic, aby umożliwić pełne funkcjonowanie strefy Schengen. Jednak ostatecznie, zgodnie z zaleceniami unijnymi, granica została otwarta 13 czerwca;

- Stosunek rządu i PiS do zaangażowania UE w walce z wirusem zmieniał się z czasem. Początkowo UE została poddana bardzo mocnej krytyce za brak udostępnienia Polsce i innym krajom środków finansowych na walkę z konsekwencjami kryzysu społeczno-ekonomicznego wywołanego przez COVID-19. Działo się to już po zgodzie KE na wykorzystanie przez polski rząd do walki z wirusem ok. 7,5 mld EUR, w ramach przyznanych na inne cele środków z budżetu na lata 2014-2020, oraz niewykorzystaniu możliwości związanych z europejskim programem powrotu do domu i niewzięciu udziału w pierwszym przetargu na środki medyczne. Premier Morawiecki stwierdził, że „niestety Unia Europejska nie dała jeszcze ani eurocenta na walkę z wirusem”, minister MFiPR Małgorzata Jarosińska-Jedynak uznała, że Unia „nie dała żadnych nowych pieniędzy na walkę z koronawirusem”, a minister cyfryzacji Marek Zagórski powiedział, że „UE nie przekazała żadnych nowych środków, nawet 1€ na walkę z COVID-19 w PL”. Równoległe politycy Zjednoczonej Prawicy publicznie lekceważyli Unię Europejską stwierdzając, że tylko państwa narodowe są w stanie sprostać kryzysowi, jakim jest pandemia. Zmusiło to KE do upomnienia rządu za niedostateczne informowanie o wkładzie europejskim w walkę z COVID-19. Narracja PiS uległa zmianie po ogłoszeniu wpisania dwóch funduszy dla odbudowy gospodarki w program ramowy 2021-2027 (Nowy Instrument na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności oraz fundusz Next Generation). W ich ramach Polska otrzyma kredyty w wysokości 26,1 mld euro i dotacje w wysokości 37,7 mld euro, płacąc składki w wysokości 28,5 mld euro (zyskując tym samym 9,2 mld euro w dotacjach, nie licząc kredytów). Zostało to wykorzystane w kampanii wyborczej prezydenta Andrzeja Dudy i przedstawione jako efekt jego zabiegów. Od tego momentu oskarżanie Unii o beczynność straciło na sile i frekwencji;

- Jednocześnie z krytyką UE prezydent RP, rząd i politycy PiS podkreślali walory współpracy z ChRL. W połowie kwietnia wylądował w Warszawie największy transportowy samolot na świecie ze sprzętem medycznym kupionym w Chinach. Rząd wykorzystał ten fakt do pokazania swojej skuteczności w kupowaniu trudno dostępnego towaru oraz do zademonstrowania bliskich relacji między Warszawą a Pekinem. Szeroko nagłośniona została rozmowa telefoniczna Andrzeja Dudy z Xi Jinpingiem. W ten sposób polski prezydent wpisał się w narrację Chin podkreślających swoją rolę w udzielaniu pomocy innym krajom w walce z wirusem i zacierających swoją odpowiedzialność za rozprzestrzenienie go na świecie. Za uległość wobec Chin i wzięcie udziału w ich propagandzie Andrzej Duda został skrytykowany na łamach „New York Timesa” przez ambasadora USA w Polsce, Georgette Mosbacher;

- Wraz z rozprzestrzenieniem się pandemii i pomocy udzielanej przez kraje wzajemnie Polska zaczęła brać w niej udział. Akty solidarności dotyczyły m.in. wystania 15 członków personelu medycznego do włoskiego Brescii, 21000 litrów płynu dezynfekującego do Włochy, 20000 litrów do Hiszpanii, umożliwienia obywatelom państw bałtyckich tranzytu przez Polskę itp. W tabeli porównującej akty solidarności państw UE stworzonej przez ECFR [narzędzie European Solidarity Tracker <https://www.ecfr.eu/solidaritytracker>] za które przyznawane są punkty Polska zajęła 12 miejsce, z 12 punktami (m.in. za Luksemburgiem i Węgrami - po 21 pkt, Czechami - 15 pkt i Estonią - 13 pkt).

Podsumowując, rząd RP z opóźnieniem i niepełnie zaczął wykorzystywać instrumenty, które stworzyła Unia Europejska dla wsparcia swoich członków w walce z COVID-19. Nie informował partnerów o kryteriach, w oparciu o które podejmował decyzje związane z poszczególnymi etapami pandemii, zaskakując ich m.in. w kwestiach Schengen. W tym czasie prowadził ostrą krytykę UE, łagodząc ją w kraju dopiero po otrzymaniu perspektywy dodatkowej pomocy finansowej w walce ze skutkami pandemii. Równoległe uległ presji Chin i wpisał się w narrację chińską, ryzykując krytykę ze strony swojego najbliższego sojusznika - USA. Podjął działania solidarnościowe z innymi państwami unijnymi, jednak na poziomie znacznie poniżej potencjału Polski.

PODSUMOWANIE

Należy jak najszybciej przywrócić właściwy stan prawny w zakresie zarządzania kryzysowego i ochrony ludności po jak najszybszym zakończeniu eksperymentu z tymczasowymi rozwiązaniami wprowadzonymi tzw. specustawą w marcu br.

Potrzeba jak najszybciej ocenić, jakie rozwiązania prawne, organizacyjne i kadrowe i jakie modyfikacje w tym zakresie są konieczne na skutek doświadczeń własnych oraz innych państw w zwalczaniu pandemii COVID-19. Pozwoliłoby to właściwie przygotować państwo na dalszą fazę pandemii – chodzi tu o zarówno o rozwiązania prawne jak i organizacyjne.

Taki audyt powinien zostać jak najszybciej przeprowadzony, by na kolejną falę pandemii mieć przywróconą sprawność systemu ochrony zdrowia i zarządzania kryzysowego, a szerzej odporność całego państwa i jego systemu społecznego i gospodarczego.

Takie zadanie wykracza jednak poza kompetencje i możliwości obecnego rządu i wymaga powołania ponadpartyjnego zespołu ekspertów zdolnego w miarę szybko dokonać stosownych analiz, estymacji i, co najważniejsze, rekomendacji niezbędnych działań naprawczych. Byłoby to zresztą pożądane także dlatego, że nowy system powstały w efekcie takich ponadpartyjnych rekomendacji miałby większą wiarygodność społeczną dla podejmowania zapewne kolejnych niepopularnych, a może i kontrowersyjnych działań antykryzysowych.